

Jak przetrwać fizykę z dr Oleś¹

Do kogo przeznaczony jest ten tutorial i dlaczego został napisany?

Poradnik jest skierowany do wszystkich tych, którzy mają, lub będą mieli fizykę z dr Oleś. Jest to spuścizna kogoś kto już przeszedł przez tę drogę, i chce dać dobre wskazówki potomnym. A łatwo nie było.

O co tyle szumu?

Mniej więcej o to, że masz PRZEJEBANE. Generalnie jest kilka wariantów przejebania. Najmniej bolesny wariant jest taki, że Hobbit prowadzi z tobą tylko ćwiczenia, egzamin masz z kimś innym. Poziom medium to wariant, że Skrzat prowadzi tylko i wyłącznie wykłady, a z tego wynika że ocenia Cię też na egzaminie. Poziom mega-hardcore to wariant kiedy masz z nią wykład i ćwiczenia. Tak zwane double-penetration. Miałem wątpliwą przyjemność przechodzić najtrudniejszy poziom.

Jak wygląda przedmiot?

Przychodzisz na wykład. Notujesz (najczęściej tego nie robisz). Rudzielec wysyła wam na maila slajdy z wykładami. Myślicie że będzie lajt. No i tu jest podstawowy błąd myślenia, bo nie będzie. Od samego początku używasz pochodnych nie bardzo rozumiejąc co to jest. W bardzo szybkim tempie zobaczysz że całka to taki automat do funkcji, który coś wypłuwa, a ty nie wiesz dlaczego. Masz się zwyczajnie nauczyć, że tak jest. Co ćwiczenia jest kartkówka z wykładu. Niby prosta sprawa – napisz kilka wzorów, ewentualnie podaj definicję. Czasami jest zadanie typu oblicz. Co tydzień dostajesz na maila kartkę A4 zadań w ramach ćwiczeń. Nikt w grupie ich nie rozumie, każdy je olewa. Przy tablicy jest szybka weryfikacja, zawsze w końcu do Ciebie dojdzie. Od tego czy masz zrobione zadanie czy nie, zależy czy dostaniesz 2 czy nie dostaniesz. Generalnie można nie mieć zadania. Do tablicy podchodzisz z kartką z zadaniami którą wydrukowałeś sobie w domu. Dopisz do niej wszystkie wzory z danego tematu. Za samo narysowanie zadania i wypisanie wzorów już nie masz 2. Nie musisz tego rozwiązywać, ona ci już podyktuje wszystko. Ważne, że nie masz 2. Sprawdzone, działa.

Zaliczenie ćwiczeń

Zaliczenie ćwiczeń u Hobbita polega na napisaniu dwóch kolokwium. Próg zaliczenia na każdym z nich to 70%. Kolokwium da się zdać. Daje te same zadania, które robiliście na ćwiczeniach. Często nawet nie zmienia danych. Idzie się nauczyć. Jeżeli się tego nie zleje. Bo jeśli tak będzie, to wystarczy że nie zaliczysz któregośkolwiek kolokwium, i musisz i tak ze wszystkimi na koniec pisać kolokwium zaliczeniowe. Po zakończeniu fizyki, jeszcze przed sesją, piszecie kolokwium z materiału z całego semestru. Dostajecie te same zadania co na ćwiczeniach. Mogą się nawet trafić te same kolokwia które już pisaliście. Tutaj próg już spada, tak do około 65%. Niektórym zaliczała nawet przy 60%. Ale to jakiś dziwny wyjątek. Jeżeli nie zaliczyłeś przed sesją, to nie masz wstępu na pierwszy termin egzaminu i w zamian za to masz ostatnią szansę zaliczyć ćwiczenia. Ale wtedy to nie ma szans żebyś to napisał. Na pewno kojarzysz GIFa 'mózg rozjebany'. Twój będzie po tym kolokwium trzy razy przelecony przez fizykę – klasycznie, od tyłu i po francusku, czyli na de Broglie'a (taki fizyk był 😊).

Egzamin pisemny

Miesiąc przed sesją dostaniecie około 30 pytań, ale każde ma 4 podpunkty. Czyli można liczyć 120. To jest już wtedy sama teoria. Dacie rade to opracować lub kupicie od starszego roku 😊. Sam egzamin

wygląda tak, że dostajecie 4 pytania, a każdy z nich 4 podpunkty. Jakby 16. Piszecie 2 godziny zegarowe. Ucząc się do egzaminu nie myśl – wystarczy wzór. Jeżeli na wykładzie było podane wyprowadzenie – musisz umieć. Jeżeli był wykres – musisz umieć. Rysunek – musisz umieć. Właściwie „musisz umieć” można wyciągnąć przed nawias. Tak więc: musisz umieć (wyprowadzenia, rysunki, wzory, definicje, opisy). Ważna rzecz: opisy. Jeśli piszesz wzór, to podpisz każdą literkę. Nie podpisanie choćby jednej z nich kosztuje Cię utratę 1 punktu. Próg zdania to 50%.

Na drugim terminie egzaminu dostajecie te same pytania co wcześniej (są 4 grupy, jest szansa, że dostaniesz tą samą co na pierwszym). To ostatnia okazja, żeby zdać w sesji. Także trzeba się spiąć. Tym bardziej, że próg rośnie do 60%.

Egzamin ustny

Do tego egzaminu podchodzą Ci, którzy zdali pisemny (lub naciąga na 3- niektórym), i mieli niżej niż 4. Od 4 nie ma ustnego. Ci którzy mieli naciąganą ocenę piszą na kartce zadanie, a potem dopytka. Wtedy trzeba już naprawdę ostro zakuć.

Ci którzy mieli te 3 z pisemnego, mają większy luz. Pyta o te zadania, w których wam nie poszło, no i jak zostanie czasu to z działu, który obejmuje te pytania. Często dodatkowo pyta z prądu.

Sugestie

Niestety, muszę to powiedzieć – najlepszym wyjściem jest systematycznie się uczyć. Jeśli co tydzień przed ćwiczeniami nauczysz się ostatniego wykładu (wzory, wyprowadzenia, definicje) i przypomnisz to co się uczyłeś w poprzednich tygodniach, to kartkówkę z wykładu (piszesz ją co tydzień) napiszesz bez problemu. Te kartkówki oficjalnie do niczego się nie liczą, ale osoby, które miały z nich dobre oceny mają niższe progi zaliczeniowe.

Róbcie zadania, tak żeby je zrozumieć. U niej na ćwiczeniach nie zrozumiecie. Dopiero w domu się da. Najlepiej w kilka osób, przy piwie. Wtedy idzie jakoś lepiej i szybciej. Jak zrozumiecie zadania, to jest duża szansa, że zdacie te 2 kolokwia w trakcie semestru.

Co jeśli stwierdzisz, że nauczysz się przed sesją? Nikt Ci nie broni ☺. Ale kilka dni i nocy z rzędu to za mało, żeby zrozumieć ten materiał. Przeczytanie niewiele ci da, bezmyślne zakucie też – coś zapomnisz, coś pomylisz, a i tak koniec końców na ustnym Cię udupi.

Kup telefon z obsługą PDF. Przyda się niejednokrotnie. Nasza pani dr niespecjalnie pilnuje studentów, także dyskretnie można ściągać. Ale bez przesady, bo też się czasem przejdzie po sali.

Co jeśli nie zdam?

Na krótkim warunku musisz mieć zaliczone ćwiczenia, żeby podejść do egzaminu. Jak nie masz, to piszesz jeszcze jedno kolokwium zaliczeniowe. Jest jeszcze bardziej nie do przejścia. No a potem egzamin. Jak wtedy się nie uda, to możesz kupić długi warunek, albo opuścić grono studentów.

POWODZENIA

ⁱ Dr Barbara Oleś – nauczyciel akademicki Politechniki Krakowskiej na wydziale Fizycznym przy ul. Podchorążych. W braci studenckiej zwana Karłem, Skrzatem, Hobbitem, Małą w czerwonym (po Kaczyńskim).